OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 9-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 314

Burza w stołecznej Radzie

z powodu wniosku o przemianowanie pl. Saskiego na plac Józefa Piłsudskiego.

Votum nieufności dla całego zarządu miasta.

Warszawa, 9 listopada.

Wczorajsze posiedzenie warszawskiej rady miejskiej zapowiadało się nader sensacyjnie, gdyż zostało ono zwołane poraz pierwszy po rozłamie w P. P. S.

Wśród ogólnego naprężenia radny poseł Kościałkowski zgłosił wniosek, by w 10 rocznicę odzyskania Niepodległości zmienić nazwę plasu Saskiego na plac Józefa Piłsudskiego.

Kiedy mówca przeszedł do wypadków majowych i mówił, że „Marszałek Piłsudski odpędził od żłobu tych, którzy za czasów niewoli wystawali w przedpokojach zaborców" **na sali zerwała się długo niemilknąca burza i protesty na prawicy.**

P. Kościałkowski podkreślił, iż sam fakt, że trzeba tu jeszcze dowodzić konieczności uczczenia zasług Marszałka Piłsudskiego, jest niezbitym wskaźnikiem, iż

obecna rada miejska nie jest odzwierciedleniem opinji stolicy.

Po kilku przemówieniach przystąpiono do głosowania, które odbyło się tajnie.

O godzinie 3 nad ranem ogłoszono rezultat głosowania. Za wnioskiem p. Kościałkowskiego padło 52 głosów, przeciw — 43 głosy.

Wynik głosowania przyjęła większość radnych hucznymi oklaskami.

Następnie rada miejska uczciła przez powstanie wszystkich obywateli, którzy zasłużyli się dla Ojczyzny.

Pod koniec posiedzenia rady miejskiej, radny Arciszewski (PPS) zgłosił wniosek o wyrażenie

votum nieufności prezesowi rady miejskiej Jaworowskiemu.

Radny Wyrostek (Koło Gosp.) zgłasza wniosek o votum nieufności dla wiceprezydenta Borzęckiego i wiceprezesów rady miejskiej Wilczyńskiego i Szarzyńskiego.

Przedstawiciel Poale - Sjon: Rozszerzamy te wnioski na prezydenta Słomińskiego, do którego też nie mamy zaufania.

Wiązankę tych wniosków zamknął r. Wilczyński zgłaszając wniosek o votum nieufności dla wiceprezesa rady miejskiej Szwejcera.

Grożny pożar miasteczka.

Dzieło zbrodniczej ręki podpalacza.

Łódź, 9 listopada.

W ostatnich dniach województwo łódzkie zostało dotknięte istną plagą pożarów. Po katastrofalnym pożarze w Pajęcznie, wczoraj znów wybuchł groźny pożar w miasteczku Golina, powiatu konińskiego. Skonsygnowano drużyny strażackie z całej okolicy, które pracowały bez wytchnienia przez całą noc. Ogień wskutek sprzyjającego wiatru rozszerzał się z błyskawiczną szybkością i groził zagładą całemu miasteczku, którego mieszkańcy nie zdążyli nawet uratować swego dobytku.

Dopiero o świcie żywioł począł tracić na sile. Spłonęło całkowicie 8 domów. Kilka innych zostało poważnie zniszczonych. Na miejsce katastrofy zjechały władze śledcze, które zdołały ustalić, iż pożar powstał wskutek podpalenia.

Dokonano licznych aresztowań.

Taksówka wjechała na tramwaj.

Dwaj pasażerowie ciężko ranni.

Łódź, 9 listopada.

Wczoraj późnym wieczorem Szosa Pabjanicka była terenem katastrofy. Taksówka, podążająca w kierunku Pabjanic uderzyła bokiem w tramwaj dojazdowy. Skutkiem uderzenia auto przewróciło się, a pasażerowie wypadli na bruk.

Dwie osoby z pośród jadących taksówką: Szaja Judkiewicz, kupiec z Nowoadomska i Rywka Goldsztajn z Brzezin doznały poważniejszych obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej. Szofer doznał lekkich potłuczeń. Skutkiem karambolu w tramwaju wypadło kilka szyb, taksówka zaś została poważnie uszkodzona.

O katastrofie zawiadomiono policję, która spisała odpowiedni protokuł.

Awantura polityczna w „Qui-Pro-Quo".

Warszawa, 9 listopada.

W czasie pierwszego przedstawienia rewji „Rób coś" w „Qui Pro Quo" doszło wczoraj do awantury, wywołanej przez większą grupę studentów.

W momencie, gdy p. Ordonówna śpiewając „Wesołe 10-lecie" doszła do zwrotki „...Meldują się w Belwederze, Czy jest pan Marszałek"..., rozległy się w kilku rzędach krzesel sykania i gwizdy.

Na niesmaczną tę demonstrację, zareagowała publiczność, wznosząc spontaniczne okrzyki: **Niech żyje Marszałek Piłsudski!** i oklaskami zagłuszając gwizdy młodzieńców.

Gdy na ogólne żądanie p. Ordonówna powtórzyła piosenkę, raz jeszcze rozległy się gwizdy.

Zawezwana policja wyprowadziła z sali 16 demonstrantów i odstawiła ich do komisarjatu.

Naczelnik poczty defraudował przez 2 lata.

Lwów, 9 listopada.

W Ławocznem wykryto malwersacje popełniane od dłuższego czasu przez naczelnika tamtejszego urzędu pocztowego, Ajbla.

Aresztowany Ajbel potwierdził, że od dwóch lat przywłaszczał sobie przesyłki pieniężne na 43.000 zł. W samym tylko październiku sprzeniewierzył 15 tysięcy złotych.

Sławny śpiewak—Battistini

zmarł we Włoszech.

Rzym, 9 listopada.

W Rieti zmarł na chorobę serca słynny baryton, Mattia Battistini, przeżywszy lat 71.

Znakomity śpiewak włoski, Mattia Battistini, dobrze znany jest muzykalnej publiczności łódzkiej.

Urodził się 27 lutego 1857 r. Mając 20 lat wystąpił po raz pierwszy w operze „Favorita" na deskach teatru rzymskiego.

Od tej chwili rozpoczyna się triumfalny pochód genjalnego śpiewaka przez wszystkie stolice świata.

Po raz pierwszy bawił w Polsce w roku 1892. Potem już opera warszawska gościła go corocznie.

Po wojnie odwiedził Polskę dwukrotnie.

Zbrojenia powietrzne Anglji.

Londyn, 9 listopada
(telegram własny „Expressu".)

Jak wiadomo w roku bieżącym odbyły się w Anglji wielkie manewry floty napowietrznej. Rezultatem tych manewrów będzie wielka zmiana w nadchodzącym budżecie angielskim dla ministerstwa lotnictwa, albowiem rząd ma zamiar w najbliższym czasie wybudować conajmniej na początek nowe dwie flotyle napowietrzne, jedną dla prowincji York, a drugą dla południowej Anglji. Następnie po pewnym czasie zostaną wybudowane dalsze trzy flotyle samolotów. Postanowienie to zostało spowodowane również wielką kampanją dzienników angielskich, które w czasie manewrów nawoływały do dalszego budowania samolotów.

Kupcy perscy

zakupili w Łodzi manufakturę.

Łódź, 9 listopada.

Jak się „Express" dowiaduje, w ubiegłym tygodniu bawiło w Łodzi kilku kupców perskich, którzy dokonali tu znaczniejszych zakupów manufaktury.

Jest to jednak tranzakcja sporadyczna, gdyż normalne stosunki handlowe pomiędzy Łodzią a Persją są obecnie niezmiernie utrudnione przez brak tranzytu przez Rosję. Kierowanie zaś transportów zwłaszcza na rynki północno-perskie, przez port Ka[illegible]si jest połączone z wielkiemi kosztami i poważną stratą czasu.

Al. Smith

organizuje koncern bankowy.

New-York, 9 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Według wiadomości z New-Yorku niedoszły prezydent Stanów Zjednoczonych, Al. Smith, po złożeniu swego stanowiska gubernatora New-Yorku, wycofa się zupełnie z życia politycznego i stanie na czele nowego koncernu banków amerykańskich. Kapitał zakładowy nowego koncernu wynosić ma przeszło 60 miljonów dolarów.

Siedział w więzieniu

i—został wybrany do senatu.

New-York, 9 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Republikanin Patterson, który odsiadywał dotychczas karę w więzieniu w Filadelfji na przeciąg 5 lat, dostał do więzienia zawiadomienie, że został ponownie wybrany do senatu Stanów.

101-letnia kobieta

żywcem spłonęła.

Malmö, 9 listopada.

Donoszą tu o pożarze w szwedzkiem miasteczku Gullered, w czasie którego żywcem spłonęła 101 lat licząca kobieta.

Włamanie

do berlińskiego prezydjum policji.

Berlin, 9 listopada.

W nocy z środy na czwartek dokonano w gmachu prezydjum policji berlińskiej włamania do biura komisarza policji kryminalnej, który ma w swych rękach dochodzenie w sprawie nadużyć przy waloryzacjach pożyczek wojennych.

Włamywacze, otwierając drzwi podrobionym kluczem, przewrócili regał z aktami i, spłoszeni powstałym hałasem, zbiegli.

Patrol dyżurnych policjantów, który nadbiegł natychmiast, nie zastał już włamywaczy, ani nie zdołał wykryć, jaką drogą wydostali się oni z gmachu.

Prasa berlińska wyraża podejrzenie, że włamywacze wynajęci byli przez osoby, zamieszane w aferę tych fałszerstw i że mieli usunąć akty, kompromitujące cały szereg wybitnych osobistości ze świata finansowego.

Rozbitkowie „Italji"

mogą być jeszcze uratowani?

Wiedeń, 9 listopada.

Prof. Behounek wygłosił wczoraj wieczorem w przepełnionej sali odczyt o wyprawie swej z gen. Nobile do bieguna północnego. Behounek zaznaczył, że zarzuty stawiane generałowi Nobile, że dał się pierwszy ocalić, są niesłuszne. Lotnik miał wyraźne polecenie wzięcia go na samolot. Co się tyczy Mariano i Zappi, którzy zostawili Malmgreena samego, pragnąc siebie ocalić, należy tłomaczyć ten fakt psychozą z powodu strasznych przejść. W tym stanie depresji psychicznej towarzysze Malmgreena stracili wszelkie poczucie koleżeństwa.

Behounek sądzi, że należy na wiosnę urządzić nową wyprawę celem poszukiwania rozbitków, którzy mogą jeszcze być uratowani.

Siła i słabość Japonji.

Wojsko i flota--doskonałe, z finansami--trochę gorzej

Kto zwycięży: Anglja czy Ameryka?

W uwagach, poświęconych stosunkowi dwu kolosów anglo-saskich — St. Zjednoczonych i Anglji — oraz możliwości starcia zbrojnego między niemi, pisaliśmy przed kilku dniami, że **Anglja stara się o pozyskanie Japonji dla celów własnych przeciwko St. Zjednoczonym.**

Japonja ma do St. Zjednoczonych zadawniony żal jeszcze z r. 1905, kiedy podczas układania warunków pokoju z Rosją prezydent Roosevelt tak pokierował całą sprawą, że japończycy nie otrzymali od Rosji żadnego odszkodowania w gotówce, chociaż pieniądze były im bardzo potrzebne.

Właśnie od tej wojny z Rosją Japonja zaczęła grać rolę wielkiego mocarstwa, mimo, że dopiero na dwadzieścia lat przed tym wstąpiła na drogę reform i z państwa feodalnego przedzierzgnęła się w ściśle nowoczesne.

Co stanowi siłę Japonji? **Armja i flota oraz niezrównane położenie pod względem strategicznym,** co do którego mogą się równać z nią w całym świecie zaledwie St. Zjednoczone. Bo też łańcuch jej wysp opasuje całe niemal wschodnie wybrzeże Azji, a Korea i Port Artura stanowią doskonałe macki, wysunięte na ląd azjatycki i gotowe każdej chwili sięgnąć do Chin północnych czy Mandżurji.

Japonja, państwo wyspiarskie, czuje się bezpieczną a to tym bardziej, że **jej flota co do tonażu, jest w tej chwili trzecią w świecie — po St. Zjednoczonych i Anglji.** Oba kraje anglosaskie mają prawo do 500 tysięcy tonn wielkich okrętów bojowych każde, Japonja zaś do 350 tysięcy, (Francja i Włochy, jak wiadomo, tylko po 175 tysięcy tonn).

Pod względem armji — Japonja stoi na drugiem miejscu w świecie — zaraz po Francji. W dodatku i marynarka wojenna japońska, i armja, ilekroć miały sposobność składać egzamin, zdawały go zawsze doskonale; dowodem nietylko wojna z Rosją, lecz i świeższe wypadki z okresu wojny światowej.

Flota i armja stanowią potęgę Japonji, **jej słabością są natomiast sprawy natury finansowo-gospodarczej.** Urodzajna jej ziemia nie wystarcza już na pomieszczenie ludności. Ani Korea ani Mandżurja nie są dogodnym dla Japonji terenem kolonizacyjnym. Pod względem finansowym, położenie Japonji jest trudne. Wy kazały to wypadki z przed lak kilku, kiedy straszna katastrofa trzęsienia ziemi wywołała taki krach powszechny, że skarb japoński, nie cofając się przed poważnemi ofiarami, musiał ratować życie gospodarcze kraju, które iaaczej zostałoby wytrącone z posad.

W tych więc warunkach na wypadek wojny Japonja skazana byłaby na pomoc kredytową obcą. Może ten właśnie wzgląd decyduje o stanowisku Japonji wobec St. Zjednoczonych. Stosunki między obu państwami nie są dobre, oba walczą o przewagę w Azji wschodniej i na oceanie Spokojnym. Decydującą roz prawę—gdyby do niej kiedyś doszło—St. Zjednoczone prowadziłyby „na przetrzymanie"; Japonji—wobec takiej taktyki—**zabrakłoby środków do prowadzenia wojny.**

Temu właśnie względowi przypisuje się pewną miękkość Japonji w jej począgnięciach w polityce zagranicznej i zdaje ona sobie sprawę ze swej słabości finansowej, szczególnie, że miałaby w tym wypadku do czynienia z najbogatszym na świecie krajem. **Każe to Japonji szukać sprzymierzeńca w Anglji, która zresztą z wielu powodów może być jej sojusznikiem naturalnym.**

Ostrożnie z żonatymi!

Nie można do nich rościć pretensji o odszkodowanie.

Sąd w Budapeszcie miał rozstrzygnąć onegdaj zasadniczą z punktu widzenia prawniczego sprawę, czy uwiedzionej należy się odszkodowanie za osłabienie jej szans małżeńskich.

Młoda wiedeńka Wera B., panna z najlepszego towarzystwa, wytoczyła proces pewnemu węgierskiemu hrabiemu, żądając odszkodowania za to, że hrabia skłonił ją do zostania jego przyjaciółką przyrzeczeniem zapewnienia jej przyszłości.

Wera B., wiedziała, że jej przyjaciel, jest żonaty i posiada dwoje dzieci, a chcąc ukryć przed rodzicami istotną sytuację, oświadczyła im, że obejmuje u hrabiego posadę prywatnej sekretarki.

Po upływie kilku miesięcy hrabia zerwał stosunki ze swoją rzekomą sekretarką, opuścił ją i przestał się o nią troszczyć zupełnie, odmawiając stanowczo wszelkiej pomocy pieniężnej.

Sąd orzekł, że uwodziciel byłby zobowiązany do wypłacenia odszkodowania tylko w tym wypadku, gdyby przyrzekał małżeństwo, albo też podstępnie wyzyskał swój stosunek służbowy do uwiedzionej.

W tym jednak wypadku nie mogło być o tem mowy, bo Wera B. wiedziała, że hrabia jest żonaty i fikcyjna posadę sekretarki objęła dobrowolnie — bez przymusu i podstępu z jego strony.

Nie przysługuje jej zatem prawo do odszkodowania.

Pomysłowy autor.

Niezawodny sposób na zdobycie poczytności.

Mało znany dotychczas autor angielski podpisujący się pseudonimem „Mac" wpadł na „genjalny" sposób zyskania sławy i poczytności. Kazał on wydrukować kilka tysięcy listów nast. treści:

— Panie! Donoszę, iż w ostatniej książce p. „Mac'a" zostały opublikowane skandaliczne szczegóły o panu i pańskiej rodzinie. Ponieważ dokładnie wymienione jest: nazwisko oraz adres — jakakolwiek pomyłka jest „wykluczona"

Pod każdym takim listem „pomysłowy autor" umieścił nieczytelny zygzak zamiast podpisu, poczem listy rozesłał według adresów wybranych z książki telefonicznej.

Skutek był niezawodny. Każdy kto otrzymał taki list, pomimo zdumienia jego treścią, drukowaną na kolorowym papierze, czemprędzej śpieszył do księgarni by zakupić książkę. Pomimo przeczytania jej „od deski do deski" nikt oczywiście nie znalazł nawet wzmianki o sobie lub o swej rodzinie. Każdy jednak był z tego bardzo zadowolony — któż bowiem jest bez grzechu? — i nie myślał skarżyć „pomysłowego" autora za taką, niezbyt uczciwą reklamę swej książki. Przeciwnie nawet. Książka, nie najgorsza zresztą, nabrała rozgłosu i wielu kupiło ją nawet z tych, którzy listu nie otrzymali.

„Pomysłowy autor" zebrał hojne plony swej pomysłowości, istotnie zadziwiającej choć — nie bardzo polecenia godnej.

Murzyn reprezentuje Chicago.

New-York, 9 listopada.
(Telegram wł. „Expressu")

Jak donoszą z Chicago, został tam wybrany na pewien kongres jako przedstawiciel tego miasta, murzyn.

Miasto, które umiera.

3.500 sklepów zamknięto w Pekinie.

Los Aten, Kartaginy, Jerozolimy, a w pewnej mierze i Rzymu świadczy, że wielkie miasto, jak każdy żywy organizm, ma swój kulminacyjny okres rozwoju, a potem zaczyna kurczyć się i nieraz zupełnie zamiera.

Takiem zamierającem obecnie miastem jest Pekin. Rząd nacjonalistyczny w Chinach po odniesionem zwycięstwie, przeniósł siedzibę władz centralnych do Nankinu...

Pekin, zdegradowany do rzędu miast prowincjonalnych, zamiera i pustoszeje.

3500 sklepów zamknięto. Policja chcąc przeszkodzić dalszemu upadkowi ruchu handlowemu w dawnej stolicy Chin, zabroniła zamykania **sklepów**, ale nie zdołała zapobiec masowym bankructwom.

Przeszło 6000 rodzin opuściło Pekin. Komorne za mieszkania znacznie się obniżyło, co fatalnie odbija się na stanie finansowym właścicieli domów.

Wzrost bezrobocia i nędzy przyczynia się do wzmożenia bandytyzmu.

Napady bandyckie i włamania są na porządku dziennym.

Klimat na zamówienie.

Ciepło i zimno, rozsyłane drogą iskrową.

W 1912 r. irlandzki profesor chemji Queen rozpoczął doświadczenia w kierunku przenoszenia ciepła i zimna na wielkie odległości drogą iskrową, analogicznie do przesyłania fal dźwiękowych.

Zanim prace irlandzkiego uczonego zdołały wydać jakiś decydujący wynik, wybuchła wojna światowa. a Queen, który pracował w wojskowej fabryce w Ulster przy fabrykacji materjałów wybuchowych, zginął wskutek eksplozji.

Obecnie angielski inżynier John Harrison prowadzi dalej dzieło rozpoczęte przez irlandzkiego chemika. Ostatnio wygłosił on w paryskiej Akademji umiejętności wykład o wynikach swoich badań.

Twierdzi on, że jest zupełnie możliwą rzeczą, aby nagromadzone w specjalnych akumulatorach zapasy zimna przesyłać z najdalszej północy do innych, cieplejszych okolic, gdzie urządzonoby odpowiednie stacje nadawczo-odbiorcze.

Kraje, które pragną nieco chłodniejswego życia i mnóstwo pieniędzy, na zbadanie związku, jaki zdaniem jego zachodzi między **rozwojem raka i złem odżywianiem.**

Tak samo okolice o klimacie surowym, będą mogły otrzymywać z krain południowych transport ciepła.

Harrison zapewnia, że koszty tej iskrowej wymiany klimatów po urządzeniu stacyj iskrowych będą minimalne...

Całe to sprawozdanie Harrisona brzmi tak fantastycznie, że należy poczekać, aż koła naukowe wypowiedzą się w tej kwestji, zanim oddamy się błogim marzeniom o dowolnej przesyłce temperatur.

Krachy giełdowe w starożytności.

Czeki i weksle nie są bynajmniej wynalazkami ostatnich czasów.

Najstarszy kodeks na świecie, który doszedł do nas pod nazwą „Prawa Hammurabiego", zna moratorjum, czyli zawieszenie płatności. (Jak wiadomo, Hammurabi był królem Babilonu i panował na 2300 lat przed narodzeniem Chrystusa).

Paragraf 48 tego kodeksu głosi: „Jeśli kto ma oprocentowany dług, a żywioł nawiedzi jego rolę, tak że sprzęty zostaną zniszczone, lub jeśli wskutek złych warunków atmosferycznych zboże wcale nie rośnie — nie powinien on w tym roku oddawać zboża swym wierzycielom i nie potrzebuje im płacić procentów".

Hipoteka również nie jest wynalazkiem czasów obecnych; jej urządzenia znano już na sześć wieków przed Chrystusem. Nawet czeki i weksle. tak dziś rozpowszechnione środki płatnicze, zawdzięczają swe powstanie mądrym kupcom starożytności.

Weksle były już w użyciu w starożytnym Babilonie, natomiast czeki i rachunek żyrowy zaprowadzono „dopiero" za czasów Cycerona. Nawet krachy giełdowe, które w naszych czasach zdarzają się, niestety, tak często, nie stanowią nic nowego.

Historja podaje nam mianowicie, że mniej więcej przed czterema tysiącami lat w Egipcie Ptolemeuszów, straszny krach giełdowy wstrząsnął podstawami ówczesnego świata handlowego. Sprawa dotyczyła miedzi. W ciągu bardzo krótkiego czasu ceny miedzi doznały w stosunku do srebra tak wielkich wahań, iż za miedź dawano zaledwie trzecią część dawnej jej wartości.

Można sobie wyobrazić naturalne skutki takiego przewartościowania, szczególnie, że miedź była wówczas bardzo cenionym metalem. Spowodowało to olbrzymie straty, a bardzo wielu ludzi znalazło się w obliczu ruiny. Cały ten krach „miedziany" odbił się bardzo dotkliwie na życiu gospodarczem Egiptu i dawał się odczuć jeszcze wiele lat później.



— Czy ma pan jakichś znakomitych przodków?
— Tak jest. Jeden z nich był słynnym admirałem i dowodził flotą całego świata.
— Niemożliwe! A jak się nazywał?
— Noe.



— Które zęby, Józiu, dostaje człowiek na końcu?
— Fałszywe!

Romanse kapryśnej wdówki.

Głośna awanturka w zacisznym gniazdku.

Łódź, 9 listopada.

Zamożna i kapryśna wdówka, pani Zofja Z., nie chcąc po raz wtóry wstępować w związki małżeńskie, dość często zmieniała przyjaciół. Ostatnio jej kochankiem był młody tapicer, Wacław Butarczyk, który zamieszkał u niej na stałe i zupełnie porzucił swe dotychczasowe zajęcie. Zofja zresztą nie pozwoliła mu pracować.

Mam dość pieniędzy dla nas dwojga — mówiła mu — możesz więc próżnować.

Mijały miesiące. Butarczyk rozleniwił się zupełnie. Pani Zofja przyzwyczaiła go do korzystania z tych przyjemności, które dotychczas były dlań niedostępne. Młodemu tapicerowi zdawało się już, iż nigdy nie powróci do swej brudnej nory i do codziennej walki o byt. A jednak piękny sen się skończył. Pani Zofja oświadczyła mu wyraźnie:

— Znudziłeś mi się. Będziesz się musiał wyprowadzić.

— Czyś oszalała? Mam wrócić do dawnego życia?

— No chyba. Czyś myślał, że będę cię wiecznie utrzymywała?

Poszedł, ale nazajutrz przyszedł znowu. Zastał tam jakiegoś młodzieńca. Buterczyk nie zniósł widoku rywala i wywołał awanturę, która pociągnęła za sobą dość poważne skutki. Cała trójka doznała dość ciężkich obrażeń cielesnych.

***

Wczoraj w południe do siedzącego w Grand- Cafe red. „Expressu" podbiegł znany już z ostatnich awantur w Łodzi i Warszawie Kissin i próbował go uderzyć. Zaskoczony znienacka, red. Polak, nie mogąc wstać z głębokiej kanapki kawiarnianej i zza przysuniętego stołu, odepchnął napastnika a w odpowiedzi otrzymał uderzenie krzesłem.

Publiczność po chwili rozdzieliła bijących się. Zawezwana przez właściciela lokalu policja, spisała protokuł oraz odprowadziła Kissina do komisarjatu dla ściągnięcia zeznań. Kissin pociągnięty będzie przez policję do odpowiedzialności sądowej, a niezależnie od tego red. Polak składa przeciwko napastnikowi skargę sądową.

Ze względu na osobę p. redaktora Polaka, ograniczamy się na razie do powyższego. Kissinem zajmiemy się szczegółowo i w całej rozciągłości przy okazji sprawy sądowej.

Osobą Kissina zainteresowały się wczoraj władze policyjne, które nie mogą dopuścić, aby awanturnicze jednostki hasały po całej Polsce, wyczyniając skandale publiczne, często grożące życiu wielu ludzi, jak przed tygodniem w Sali Malinowej Grand Hotelu. Z drugiej strony prasa nie pozwoli zastraszyć się awanturnikom, którzy pragną, aby sprawki ich zostały pomijane milczeniem. Zarówno redakcja nasza, jak i zawodowe dziennikarskie organizacje znajdą właściwe środki reakcji w tych wypadkach.

Jak uczcić 10-lecie niepodległości.

Przemianowanie nazw ulic jest z wielu względów niewskazane.

Dom, w którym aresztowany był Marszałek, przeznaczyć na muzeum.

Komitet uczczenia 10-ej rocznicy odzyskania niepadległości postanowił jak wiadomo, wystąpić do rady miejskiej z **wnioskiem o przemianowanie ul. Piotrkowskiej na ul. 11 listopada i ul. Konstantynowskiej na ul. Marszałka Piłsudskiego.** Sprawą tą zajęła się już wczorajsza „Republika", która projekty te **poddała słusznej i druzgocącej krytyce.** Ponieważ jednak ze strony obywatelstwa łódzkiego **wciąż napływaja do nas w tej sprawie słuszne sprzeciwy i godne podkreślenia uwagi,** powracamy raz jeszcze do niefortunnego projektu „ulicznego" pragnąc w kilku charakterystycznych szczegółach uwypuklić jego niedorzeczność.

Przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na to, że stosunkowo dość niedawno podobna sprawa aktualna była również w Warszawie, **gdzie jednak opinja społeczna zgodnie i energicznie wystąpiła przeciw zmianie nazw ulic bez naglącej i istotnej potrzeby.**

O ile usuwanie tych nazw, **które noszą na sobie piętno niewoli** (jak np. dawna ul. Mikołajewska) **jest nietylko wskazane, ale ze względów ogólnonarodowych i patrjotycznych konieczne, o tyle z całą stanowczością wystąpić trzeba przeciwko takim reformom, które nie są ani konieczne ani podyktowane jakąś wyższa „racją stanu".**

Każde miasto **posiada swoja historję i tradycje, których zewnetrznem odzwierciadleniem są właśnie nazwy ulic.** Nazwy te noszą na sobie niejednokrotnie patynę wieków. Przez bezmyślną zmianę tych nazw, **tradycja ta, jeśli chodzi o Łódź, została już niemal doszczętnie zniszczona.**

Przez dziwną i nieuzasadnioną niczem zapalczywość w tym kierunku **dojść możemy wręcz do absordu.** Maluczko bowiem a zabraknie już bohaterów, których nazwiskami chrzcić będzie można ulice.

Tyle jeśli chodzi o zasadnicza stronę zagadnienia. Komitet uczczenia 10-lecia niepodległości zaproponował, jak wspomnieliśmy już o tem na wstepie, przemianowanie ul. Piotrkowskiej na ul. 11 listopada. **Zniknęłaby więc w ten sposób stara i tradycyjna „Pietryna", której nazwa** związana **jest nietylko z historja Łodzi,** ale stała się **dla każdego łodzianina niejako synonimem jego rodzinnego grodu, sentymentem nawet, który niezrozumiały może być tylko dla tych, którzy nie są związani z miastem żadnemi silniejszemi węzłami.**

Nadawanie ulicom nazw liczbowych, jak wykazało doświadczenie, wprowadza w umysły mieszkańców szkodliwy mentlik. Ktoś z kimś umawia się naprzykład, że będzie nań czekał 1 maja na ul. 11 listopada. W przeddzień spotkania **obywatel taki mimowoli już zapomina, czy 1 maja na ul. 11 listopada.** Pozatem niejako regułą stała się zasada, że nazwy ulic powinny **być jak najkrótsze i jak najłatwiejsze zarówno do zapamiętania jak i wymówienia.** O ile ulica Piotrkowska mogła być tylko „Piotrkowską" bez dodatku „ulica", o tyle ul. 11 listopada musi już być „ulicą", zawsze ją trzeba akcentować, gdyż powiedzenie np.: będę na „11 listopada" może każdego wprowadzić w błąd. Niewiadomo bowiem czy chodzi tu o date czy też o miejsce względnie, o adres.

Trudno również dociec tego, **dlaczego dla uczczenia marsz. Piłsudskiego wybrano akurat ulicę Konstantynowską.** Czy dla uczczenia osoby wielkiego wodza narodu niema już innych ulic w Łodzi, jeżeli już koniecznie ulice muszą tu odegrać tak zaszczytna rolę?

Na ul. Wschodniej przy ul. Pomorskiej **po dzień dzisiejszy zachował się mały domek, w którym w czasach rewolucji aresztowany został marsz. Piłsudski za walkę z caratem. Czy nie możnaby było domek ten zakupić i założyć w nim ewentualnie jakieś muzeum?** Czy nie byłaby to godna pamiątka i najodpowiedniejsza forma hołdu dla budowniczego niepodległej Polski?

—W.—

Gość, który nie wygrał

a jednak „szalał" z powodu „szczęśliwej wygranej".

Łódź, 9 listopada.

— Panowie, zawołał Alfons Rudolf, podchodząc do stolika restauracyjnego, przy którym już siedzieli jego wszyscy bliżsi znajomi. — Powinszujcie mi! Wygrałem na loterji na cel dobroczynny 5 tysięcy złotych!

— Niech żyje Rudolf! — rozległ się zgodny chór przyjaciół. — Przypuszczamy, że nam przynajmniej postawisz!

— Ależ oczywiście. Tylko, że jeszcze nie dostałem tej forsy, więc będziecie musieli wyłożyć.

— To już głupstwo. Znajdą się pieniądze.

Rudolf podejmował uroczyście swych pięciu przyjaciół. Nie skąpił im wódek, likierów i wszelkich zakąsek. Zabawa trwała do świtu, a rachunek wyniósł kilkaset złotych.

— **Moi kochani — oświadczył** szczęściarz, opuszczając z przyjaciółmi knajpę. — Zapraszam was na jutro do tego samego lokalu!

— Przyjdziemy.

Nazajutrz, gdy znów przyszło do płacenia sążnistego rachunku, Rudolf wytłumaczył się przed przyjaciółmi, że jeszcze nie otrzymał pieniędzy, więc musieli poraz wtóry za niego wyłożyć.

Ta sama historja powtórzyła się trzeciego dnia.

Tym razem przyjaciele spoglądali na Rudolfa podejrzliwem okiem i wzięli od niego pisemne zobowiązanie, że w ciągu tygodnia zapłaci im 800 złotych za trzy kolacje.

Od tego dnia więcej się już nie pokazywał. „Szczęśliwa wygrana" w rzeczywistości nigdy bowiem nie istniała. Rudolf poprostu zakpił sobie ze swoich przyjaciół. Nie poszło mu jednak tak gładko. Koledzy postanowili się zemścić i wczoraj wieczorem napadli nań na ulicy.

Rudolf bronił się jak lew, lecz uległ w nierównej walce. Poturbowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

W notesie reportera.

Pod kołami wagonu.

Wczoraj na stacji Łódź - Kaliska kolejarz Antoni Kapusta w czasie pracy dostał się pod koła wagonu, które obcięły mu lewą stopę. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Otrucie alkoholem.

Przy zbiegu ulic Źródlanej i Chłodnej przechodnie znaleźli jakąś kobietę, zdradzającą słabe oznaki życia. Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie alkoholem. Była to 38-letnia Leokadja Piechucka, zamieszkała przy ulicy Głuchej. Przewieziono ją do domu.

... A jeżeli mnie kochasz

to przedstaw mi swego znajomego...

Łódź, 9 listopada.

Józef Pałczewski był młody, przystojny i sympatyczny. Rwał się do żeniaczki, a jednak nie miał jakoś szczęścia do żadnej kobiety. Przed dwoma laty był już zaręczony z pewną niewiastą. Spodziewano się, że w najbliższym czasie się z nią ożeni. A jednak stało się inaczej. Młoda dziewoja znalazła innego, który bardziej jej przypadł do gustu i puściła kantem smętnego Józia. Młodzian, rozgoryczony zawodem miłosnym, szukał ukojenia w ramionach jakiejś dziewczyny, która miała już za sobą bardzo bogatą przeszłość. Ta znów okradła go. Biedny Józef znów został sam. Dopiero ostatnio począł smolić cholewki do panny Reginy Wstążkówny, która, jak mu się przynajmniej zdawało, obdarzała go gorącą sympatją. Długo walczył p. Józef ze sobą, póki zdobył się na wyznanie miłosne. Gdy wreszcie wczoraj pozostał z ukochaną sam na sam w jej zacisznem mieszkaniu, padł przed nią na kolana i spuszczając skromnie oczy, wyszeptał:

— Kocham panią.

— Czy pan to mówi szczerze? —

— Tak... Kocham... Jestem gotów poświęcić dla pani całe życie...

— Więc jeśli tak jest w istocie — odparła z drzwiącym uśmieszkiem — to przedstaw mi pan swego znajomego, Okręckiego, który mi się bardzo podoba. Człowiek, który kocha, powinien umieć się poświęcić.

— A więc tak — krzyknął Józef, tracąc panowanie nad sobą — więc tylko poto jestem pani potrzebny! Nie pozwolę kpić ze mnie!

Nim panna Regina zdążyła zorjentować się w sytuacji, porwał ze stołu jakiś wazon i cisnął jej w głowę.

Dziewczyna doznała pokaleczeń.

Wezwano do niej pomoc lekarską.



Smutne i wesołe.

Była to druga kłótnia w ich małżeństwie i rozwścieczona małżonka nie mogąc zapanować nad swem oburzeniem, rzucała bez przerwy straszliwe przekleństwa pod adresem męża:

— Ty chamie! Ty łotrze! Ty zbóju!...

A on siedział spokojnie przy stole i czytał „Express". Jego spokój podniecał jej wściekłość. Siląc się na największą wulgarność, rzucała dalej straszliwe obelgi:

— Ty idjoto! Ty świnio!... Ty bandyto!...

On się nie ruszał. Nawet nie drgnął.

Nic dziwnego — był sędzią sportowym.

***

Pan szef przyrzekł Mayerowi, że da mu podwyżkę, jeżeli będzie z niego zadowolony. Mayer starał się z całych sił, by zadowolić szefa. Przychodził do biura o szóstej zrana, odchodził ostatni. Po miesiącu sumiennej, ofiarnej pracy zgłosił się do szefa, by mu przypomnieć o podwyżce.

— Czego pan chce?... — zapytał szorstko pan szef, gdy Mayer stanął na progu, nie wiedząc od jakich słów rozpocząć swą prośbę.

— Przyszedłem przypomnieć panu szefowi... pan szef przyrzekł, że dostanę podwyżkę... — wybąkał wreszcie.

— Tak! Ale postawiłem warunek! Jeżeli będę z pana zadowolony!

— No, właśnie... Pracowałem jak koń... — dziwi się Mayer. — Czy pan szef nie jest ze mnie zadowolony?...

— Jak ja mogę być z pana zadowolony — odpowiada pan szef. — Skoro żąda pan podwyżki?!...

***

Michaś jest chory. Matka daje mu łyżeczkę tranu. Michaś kiwa przecząco głową i zwraca się do matki:

— Mamusiu, czy ty potrafisz zachować tajemnicę?

— Tak, synku...

— Napewno?...

— Napewno...

— No, to słuchaj... Na tej flaszeczce jest napis: „Tran stanowi główną tajemnicę zdrowia ludzkiego". Zachowaj tę tajemnicę dla siebie...

Ku-Ku.

Zebrania kontrolne.

Jutro, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się.

Rocznik 1896 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, Sz T, U, W, Z, Ż w lokalu P. K. U. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery G, H, Ch, w koszarach 31 pp. Konstantynowska 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 4-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery H, I, J, K, L, Ł w lokalu przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1899 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 6, 10, 12, 13 i 14 o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M N O P R S Sz, T U W Z Ż w lokalu P. K. U Nowo-Cegielniana 51. (b).

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 9-GO LISTOPADA.

11,56 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marcjackiej w Krakowie, kom. lotniczo - meteorologiczny. 15 00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram: 15,20 — 15,45 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" prof. Henryk Mościcki 15,45 — 16,00 Nadprogram, komunikaty. 16,00 — 16,55 Muzyka płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu B Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 17,10 — 17,35 Odczyt p. t. „Współpraca radjoinstytucji naukowych z radjoprzemysłem" — (Dział „Radjotechnika") — prof. Dymitr Sokolcow. 17,35 — 18,00 Transmisja odczytu z Wilna. 18,00 — 18,40 Koncert w wykonaniu orkiestry dombrzystów pod dyr. Bazylego Zubrzyckiego. 18,40 — 19,00 Rozmaitości. 19,00 Transmisja uroczystej akademji ku uczczeniu 10-lecia Niepodległości Polski, urządzonej pod protektoratem Pana Ministra Poczt i Telegrafów, Bogusława Miedzińskiego przez Komitet Pocztowy w Warszawie. 21,00 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. Po transmisji komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy i nadprogram, oraz komunikaty P. A. T.

Zeppeliny mogą „lądować" w powietrzu.



Okręty powietrzne w rodzaju zeppelinów mają — jak wiadomo — poważne trudności z lądowaniem na ziemi, bowiem wymaga ono wielkiego terenu. Trudnościom tym postarano się zapobiec w ten sposób, że zbudowano wysokie maszty, do których olbrzymy napowietrzne mogą być przyczepione. Na zdjęciu widzimy, w jaki sposób uskutecznia się to zczepianie okrętu z masztem.

Nie będzie młodzieży na dancingach!..

Tak głosi nowy okólnik, lecz zobaczymy co powie na to życie...

Łódź, 9 listopada.

Ministerstwo oświaty wydało ostatnio nowy okólnik, zabraniający młodzieży szkolnej uczęszczania na dancingi i publiczne wieczorki taneczne. Zgodnie z okólnikiem młodzież szkolna obojga płci może brać udział jedynie w wieczorkach tanecznych, urządzanych przez szkoły oraz w wyjątkowych wypadkach przez rodziców uczni względnie uczenic.

Branie udziału w zabawach publicznych

zostało surowo wzbronione.

Tak brzmi okólnik ministerstwa oświaty.

Niema w nim właściwie nic nowego.

Okólnik o podobnej treści pojawia się systematycznie każdego roku przed rozpoczęciem sezonu karnawałowego, kiedy to władze szkolne, obawiając się złych wpływów dancingowych zabaw na naukę,

starają się zmusić młodzież do siedzenia w domu.

To jest jednak tylko teorja. W praktyce cała ta sprawa przedstawia się zupełnie inaczej.

Przykład rozdźwięku między teorją a praktyką w tej dziedzinie mieliśmy w roku ubiegłym. Przed karnawałem wydano taki sam okólnik, mimo to

we wszystkich lokalach publicznych pełno było młodzieży,

która bawiła si ęna równi z innymi, tańcząc do późnej nocy.

Jakie były postępy tych uczniów i uczenic tego nie wiemy. Przypuszczamy jednak, że nauczycielowie nie bardzo byli z nich zadowoleni.

Nasze władze szkolne nie mogą jakoś ostatnio dać sobie rady z naszą młodzieżą.

Różne już powstawały projekty w tej dziedzinie od najniewłaściwszych (j. np. projekt noszenia numerów przy czapkach szkolnych!) do godnych uwagi i poparcia, lecz żaden z tych projektów nie znalazł w praktyce zastosowania.

Obawiamy się, że w tym roku okólnik zabraniający młodzieży uczęszczania na dancingi,

również posiadać będzie tylko wartość teoretyczną.

Ale to już od ministerstwa oświaty nie zależy.

Nad wprowadzeniem w życie tego okólnika czuwać winny niższe instancje.

Bak.

Szminka nie jest szkodliwa.

Znany lekarz francuski w obronie mody kobiecej.

Znakomity lekarz francuski dr. Morhardt w ostatnim numerze fachowego czasopisma lekarskiego „Vie medicale" zamieszcza wielce interesujący artykuł, w którym stwierdza, że surowa krytyka metod toaletowych współczesnej kobiety jest zupełnie bezpodstawna.

Przedewszystkiem kwestja szminki. Czy puder, róż, szminka są szkodliwe dla cery?

Bynajmniej! — odpowiada lekarz. — Puder i szminka przyczyniają się do utrzymania świeżości cery, i zapobiegają przedwczesnemu starzeniu się. Być może nawet, iż zapobiega się w ten sposób tworzeniu się raka skóry, który jest tak częstym u wieśniaczek, nie znających kosmetycznych zabiegów. Gdyby puder i szminka były istotnie szkodliwe, to najpiękniejszą cerę miałyby chłopki, a najgorszą aktorki. Tymczasem obserwujemy zjawisko wręcz odwrotne.

Tak samo przedstawia się sprawa krótkich włosów. Chłopięce fryzury są idealne z punktu widzenia higjeny. Wogóle całe ubranie współczesnej kobiety ze swoją tendencją do jak najmniejszego obciążania ciała materjałami, utrudniającemi dostęp słońcu i powietrzu, oparte jest na zasadach dla zdrowia bardzo korzystnych.

Natomiast — stwierdza dalej dr. Morhardt — twarde męskie kołnierzyki — to poprostu herezja przeciwko higjenie! Również krawat, obciążający koszulę, nie może pod względem zdrowotnym konkurować z dekoltem damskim! Całe ubranie męskie jest o wiele mniej racjonalne z punktu widzenia higjenicznego, aniżeli kobiece.



„Boska Józefina"

wygwizdana w Berlinie.

„Największa klapa" teatralna na przestrzeni ostatnich 20 lat...

Przeraźliwe trąby i puzony reklamy poprzedzały już od kilku miesięcy pierwszy występ Józefiny Baker w Berlinie. Aż nadszedł „wielki moment": wieczór, w którym miała boska Józefina ukazać się oczom zdumionych, osłupiałych, porażonych zachwytem berlińczyków.

Fasada gmachu Theater des Westens, w którym „czarna Venus" miała się ukazać w rewji p. t. „Proszę wsiadać", iluminowany został od góry do dołu reklamami świetlnemi. Napis „Josephine Baker" raził oczy, oślepiał tłumy, powtarzając się w niezliczonych warjacjach... Kasy już na długo przed rozpoczęciem spektaklu wywiesiły szyldziki: „Wszystkie bilety sprzedane"...

Na widowni—przedstawiciele i przedstawicielki najelegantszych, najarystokratyczniejszych i — najbogatszych sfer Berlina. Panowie—folgując modzie—pozują w frakach i smokingach na... negrów senegalskich, panie — w myśl takiegoż „nakazu" — uszminkowane są a la „chocolate - girls"... Nastrój oczekiwania doszedł już do zenitu.

I nareszcie — ukazała się „ona". Ukazała się i poczęła demonstrować swój groteskowy taniec.

Zaś w miarę wyginania członków i strojenia grymasów, któremi paryżanie niedawno jeszcze tak bardzo zachwycali się—wyciągały się miny zdziwionych, znudzonych, wreszcie już—oburzonych berlińczyków...

Na widowni dały się słyszeć półgłośne ironiczne uwagi, parter począł się opróżniać, zaś na galerji—rozległo się gwizdanie...

Ostatecznie—przedstawienie dobiegło do końca przed prawie pustym parterem i gwiżdżącą w niebogłosy, świetnie się bawiącą publiczką na galerji.

Skończyło się—skandalem...

⁂

Gazety berlińskie piszą obecnie, że występ Józefiny Baker był bodaj największą „klapą" teatralną, jaka wydarzyła się w stolicy Niemiec na przestrzeni ostatnich 20 lat... Oto, co pisze n. p. krytyk dziennika „Der Tag":

„Dyletancka sztuka Józefiny Baker nie jest w stanie ożywić ani urozmaicić wieczoru rewjowego... Tancerka ta ma do pokazania tylko swe obnażone. zwiędłe ciało, oraz groteskowy gest, który wciąż się powtarza... To jest wszystko.

I z tego powodu narobiono takiego hałasu reklamy, za t otrzymuje ona — jak sobie ludzie opowiadają — olbrzymią gażę w wysokości 600 dolarów za wieczór..."

I teraz dopiero przypomniał sobie Berlin, że Józefina Baker w Paryżu — właściwie — już dawno przebrzmiała, że w Wiedniu powodzenie jej oparte było głównie na tem, że sfery konserwatywne protestowały zawzięcie przeciwko jej „nagim" tańcom, że publiczność w Bukareszcie i Sztokholmie zachowywała się już bardzo wstrzemięźliwie wobec jej popisów...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, sensacyjny „Proces Mary Dugan" po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w piątek o godz. 9 wiecz., pojutrze w niedzielę o godz. 5 po poł. i w poniedziałek — ostatnie występy K. Adwentowicza w interesującej sztuki H. Bahr'a „Mistrz".

Premjera „Brata Marnotrawnego".

W sobotę wieczorem premjera komedji Oskara Wilde'a „Brat Marnotrawny".

W wybornej i arcywesołej tej sztuce, zamykającej w sobie wszystkie cechy twórczej świetności wykwintnego „lorda Paradoksa" wystąpi po raz pierwszy znakomita artystka Irena Solska.

Strychnina w kawie

Zbrodnia chciwego męża.

W Pradze rozpoczął się obecnie sensacyjny proces przeciw 33-letniemu Fryderykowi Wojciechowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie swej żony Heleny.

Pani Wojciechowska, osoba młoda, pochodząca z zamożnej ziemiańskiej rodziny, zmarła rano 28 stycznia ub. roku wśród tajemniczych okoliczności. Przy śniadaniu młoda kobieta dostała kurczów i wśród strasznych męczarni zmarła.

Zawezwany lekarz powziął podejrzenie, że zachodzi tutaj wypadek otrucia, wystawił jednak poświadczenie zgonu, podając jako przyczynę śmierci atak sercowy.

Wojciechowski nalegał, aby zwłoki jak najprędzej spalono, powołując się na wypowiadane rzekomo niejednokrotnie życzenie żony.

Rodzina zmarłej sprzeciwiła się temu i spowodowała w ostatniej chwili sekcję zwłok.

Stwierdzono otrucie przy pomocy strychniny.

Wojciechowski na krótko przed śmiercią żony ubezpieczył ją na życie na 250.000 koron czeskich i zaraz po tragicznym wypadku, nie czekając pogrzebu, usiłował kwotę tę podjąć.

Wojciechowskiego aresztowano i wytoczono mu proces o morderstwo. Akt oskarżenia zarzucił mu, że do kawy, którą żona jego piła na śniadanie, wsypał strychniny. Skazano go na śmierć.

Obrońca Wojciechowskiego zażądał rewizji procesu, który obecnie ponownie będzie przez sąd w Pradze rozpatrywany.



33)

Pani Garlicka była nieco zdziwiona tem nagłem oświadczeniem męża, ale ostatecznie nie miała powodu nie wierzyć jego słowom.

Garlicki, nietracąc dobrego humoru, spakował małą walizeczkę, pożegnał żonę i dopiero na ulicy twarz jego przybrała zwykłą, zafrasowaną minę.

Na rogu wsiadł do taksówki i kazał szoferowi jechać na dworzec.

— Czy nie lepiej byłoby zawiadomić o tem komisarza?... — myślał, siedząc w taksówce, która skakała po wyboistych brukach łódzkich, narażając pasażera na zbyt częste zetknięcia głowy z górną ścianką.

— Nie... — odpowiadał sam sobie. — Benda nie powinien o niczem wiedzieć... Miejsce pobytu Próchnickiego i Zosi winno mu być nieznane... Niech szuka w Łodzi... Zanim dowie się czegoś, upłynie rok, a może dwa lata, a może niczego się nie dowie do końca życia... Ja sam z nim muszę pomówić... Ja sam...

Na dworcu kupił bilet do Równego, wsiadł do wagonu drugiej klasy i zająwszy pusty kąt ławki przy oknie pogrążył się w swych rozmyślaniach...

Nie spostrzegł nawet, że na chwilę przed odejściem pociągu do przedziału, w którym siedział, wskoczył jakiś młodzieniec z pliką gazet pod pachą i małą walizeczką.

Dopiero na pytanie młodzieńca, czy może zająć naprzeciwko miejsce, Garlicki ocknął się z zadumy i odparł konwencjonalnie:

— Ależ proszę...

Młodzieniec zdjął palto, walizkę położył na siatce i zapaliwszy papierosa począł przeglądać jedną gazetę po drugiej.

Garlicki nie zwracał nań uwagi, patrząc obojętnym wzrokiem przez okno. Pociąg pędził coraz szybciej, a monotonny turkot kół napełniał dumą atmosferę przedziału kolejowego senną apatją. Garlicki wtulił się bardziej w kąt ławki i oparłszy głowę o miękką poduszeczkę zmrużył oczy, by zasnąć, gdy nagle wzrok jego padł na rozłożoną gazetę, leżącą obok nieznajomego.

Zmrużone oczy Garlickiego otworzyły się szeroko, jakgdyby chciały połknąć zadrukowaną płachtę papieru.

Garlicki podniósł głowę, przyjrzał się bliżej fotografji, widniejącej na pierwszej kolumnie pisma, poczem rzekł, zwracając się do nieznajomego:

— Pan pozwoli na chwilę gazetę?...

Nieznajomy spojrzał ze zdziwieniem na przerażoną twarz pasażera i odparł miłym głosem:

— Służę panu....

Garlicki schwycił gazetę i przyjrzał się bliżej fotografji. Twarz jego w miarę przyglądania się zdjęciu, zdradzała coraz większe zdumienie. Szybko skierował wzrok na tytuł artykułu, obejmującego ze wszystkich stron fotografję pary tanecznej.

Tytuł artykułu był następujący:

— **„Tajemnicze zniknięcie pary tanecznej popularnego dancingu. Władze policyjne nie mogą rozwiązać mrocznej zagadki".**

Tak! Nie ulegało wątpliwości! To była Zosia w towarzystwie jakiegoś nieznanego mężczyzny! Jeszcze raz przyjrzał się fotografji. Oczywiście — Zosia!...

Przeczytał szybko artykuł, z którego jednak nie wiele się dowiedział. Chodziło o jakieś śledztwo, zagmatwaną sprawę, ucieczkę, czy też porwanie.. Z treści artykułu wynikało, że sprawa jakiegoś tajemniczego zniknięcia ciągnęła się już od kilku dni. Jaki był jednak jej początek, tego Garlicki nie mógł się dowiedzieć.

Poprosił o inne pisma. Wszędzie ta sama treść i te same fotografje.

Młodzieniec przyglądał się nieznajomemu pasażerowi z wielkiem zaciekawieniem. Widząc, że Garlicki interesuje się specjalnie sprawą zniknięcia pary tanecznej, uśmiechnął się i rzekł:

— Widzę, że znalazł pan w pismach coś ciekawego...

— Nie... — odparł Garlicki, udając, że ta sprawa jest dlań zupełnie obojętna. — Tylko, wie pan, w pociągu człowiek się nudzi... Znalazłem pewną historyjkę w pismach... Ale to pewnie bujda...

— Pozwoli pan, że się przedstawię... Andrzej Mortus jestem, dzienny korektor nocnego wydania „Warszawski"... Dziennikarz z zawodu...

— Garlicki.. — odparł krótko ojciec Zosi, wyciągając rękę.

— Bardzo pana przepraszam, ale zauważyłem, że pan został skonsternowany jakimś artykulikiem w moiem piśmie... To mi nie tylko pochlebia, ale jednocześnie daje wiele do myślenia... A dziennikarz powinien zawsze myśleć, patrzeć i myśleć... Otóż, patrząc na pana i myśląc jako też i jadąc, doszedłem do wniosku, że osoba pańska powinna mnie zaciekawić jako dziennikarza...

— Bardzo się cieszę... — odparł Garlicki, uśmiechając się szczerze po raz pierwszy od dłuższego czasu.

— A osoba pańska — ciągnął dalej dziennikarz — słusznie zwróciła mą uwagę z tego względu, że o ile się nie mylę, panu wiadomo cośkolwiek o tancerce i tancerzu, czyli o tej parze, która tak świetnie wyszła na naszem zdjęciu... Czy się omyliłem?...

— Oczywiście... Przypuszcza pan, że wiem coś o tej parze?... Skądże znowu!... Obchodzi mnie ta sprawa tylko o tyle, że lubię rozwiązywać kryminalne zagadki...

(c. d. n.)

SPLENDID

Dziś premjera! **Sensacja sezonu!**

Wielki dwugodzinny program. — Produkcji filmowej 1928/29 r.

Wspaniały superfilm p. t.

TRAGICZNA SONATA

Miłość pięknego gwardzisty do urodziwej tancerki. — Wzruszający dramat w 12 aktach.

Główne role kreują: **Vivian Gibson, Włodzimierz Sokołow.**

Czarujący film p. t.

ZUZIA SAKSOFONISTKA

Ekscentryczne przygody miłosne studentki nowoczesnej roku szkolnego 1928/29

Szampańska komedja w 12-tu aktach.

W roli głównej: Anny Ondra W roli głównej

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego. **Dziś początek o godz. 4.30 po poł.**

W soboty i niedziele od g. 12 do 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

CASINO

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

Wstrząsający dramat Polki kochanki i matki, nie cofającej się przed niczem, aby wyrwać swe dziecię z rąk sowieckich zbirów p. t.

„Katusze Miłości"

W roli głównej bohaterka niezapomnianego „Moulin Rouge'u", najsubtelniejsza artystka świata

OLGA CZECHOWA

Po raz pierwszy w filmie zagranicznym, na tle przepięknych krajobrazów Suwalszczyzny, biorą czynny udział pułki polskiej jazdy, które swą brawurą oczarowały świat.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. **Początek o g. 4.30.**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, glistnic etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 20

Doktór

ŁAGUNOWSKI

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Gdańska 42.

godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.40 i 8—9 w.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Najnowsza produkcja 1928/29

Pat i Patachon

jako

„Bohaterowie Filmu"

wkrótce

Odeon—Wodewil

Dla naszych milusieńkich!

Paletka, ubranka, mundurki dla uczni!

oraz wszelkie futrzane wyroby poleca

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Dziecinnej

R. KIN, Kilińskiego 44.

UWAGA: Urzędnikom na raty!

DR. MED.

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28. Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

DR. MED.

JAN POLAK

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-1

Zaginął pies Doberman. Łask. znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem Śląska 8 Gnatek

Na raty i za gotówkę

Zakład tapicerski

B-ci Gabałów

Nawrot Nr. 8.

poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach, otomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garnitury, trema, łóżka, oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.



T. K. S.—Turyści.

Mecz odwołany.

Jak się „Express" dowiaduje, zapowiedziany w nadchodzącą niedzielę mecz towarzyski Turyści — T. K. S. został odwołany przez Turystów. W ten sposób niektórzy gracze fioletowych będą mogli również brać udział w niedzielnem spotkaniu Ł. K. S. — Reprezentacja Łodzi na dochód młodych klubów.

Łodzianin p. Stolarow M.

na czele listy tennisowej.

Komisja sportowa przy Polskim Związku Tennisowym ustaliła następującą listę najlepszych tennistów polskich: 1) M. Stolarow, 2) Czetwertyński, 3) Warmiński, 4) J. Stolarow, 5) Marszewski, 6) Ferster, 7) Loth J., 8) Tarnowski. Dalsze miejsca zajmą Kruszewski, Steiner, Goldstein, Miziewicz, Stahl, Liebling, Kuchar i inni. Wśród pań pierwsze miejsce zajmuje Dubieńska. Łodzianka Rychterówna W. zajmuje drugie miejsce.

Najtwardsze zespoły piłkarskie w polskiej extra klasie.

Wisła, Warta i Pogoń dzierżą pod tym względem prym.

Tegoroczne boje ligowe dowiodły, że za wyjątkiem Wisły krakowskiej niema wśród drużyn ligowych tak zahartowanych zespołów, któreby potrafiły walczyć twardo od początku do końca sezonu.

Wisła przechodziła również kryzys krótkotrwały, który został jednakże spowodowany psychicznem załamaniem całej drużyny wskutek wypadku ulubieńcem zespołu, Adamkiem na pamiętnym meczu z Legją w Warszawie (1:0 dla Legji).

Wisła szybko jednak „przychodzi do siebie" i mimo dużej różnicy punktów, dzielącej Wisłę od I. F. C. i Warty w stosunkowo krótkim czasie „Wiślacy" dystansują swych groźnych konkurentów.

Jest to zespół mniej więcej wyrównany we wszystkich linjach, rozporządzający doskonałą pomocą i najlepszym w Polsce atakiem.

Tem się właśnie tłumaczy imponujący stosunek bramek, jaki Wisła uzyskała z dotychczasowych gier.

Filarem zespołu są Reyman I, Balcer i Kotlarczyk, trzy talenty piłkarskie, które grze Wisły nadawają specyficzny charakter.

Obok Wisły najbardziej zahartowanymi zespołami w lidze są Warta i Pogoń.

Warta dopiero pod koniec rozgrywek wykazuje pewien spadek formy i brak wytrzymałości zwłaszcza, jeśli chodzi o mecze na obcych boiskach.

Jest to drużyna, którą charakteryzuje niezwykła zmienność formy.

Warta nie posiada zbyt dobrej obrony i tem tłumaczyć należy jej częste porażki.

Najlepszą częścią zespołu jest w Warcie atak, a najlepszymi graczami są Staliński, Przybysz, Przykucki i Fontowicz.

Exmistrz Polski przechodził w r. b. kolosalny spadek formy. Pogoń przedstawiała się na początku tegorocznych gier ligowych tak mizernie, że nie sądzono, by zespół ten wogóle był w stanie zająć jakieś lepsze miejsce w tabeli.

Jednakowoż ambicja lwowiaków wzięła górę i w drugiej rundzie gier przegrana Pogoni należała do rzadkości. Dziś Pogoń jest w dalszym ciągu groźnym zespołem, zarówno na swojem jak i na obcem boisku.

Najlepszą częścią zespołu Pogoni jest pomoc w składzie Deutschman, Fichtel, Hanke, za to w ciągu całego sezonu Pogoń grała prawie bez obrony, gryż starzy „bacy" Pogoni stanowczo się już do gry nie nadawają.

Linja napadu Pogoni składa się również ze starych „wyg" footbalowych, jednakże ta część drużyny potrafi jeszcze niejednokrotnie zaimponować ładnym stylem. Duszą zespołu jest Kuchar („Wacek"), wszechstronnie utalentowany i niezwykle ofiarny piłkarz. Dawne sławy, jak dr. Garbień, albo Bacz już się „kończą" i najprawdopodobniej w przyszłym roku już nie będą występowały.

Z dalszych klubów „twardych" na wyróżnienie zasługują Cracovia i IFC.

Cracovia w pierwszym roku pobytu w Lidze zaimponowała grą, stojącą na wysokim poziomie technicznym i w ciągu całego sezonu znajdowała się w czołowej grupie klubów ligowych.

Tak jak w Wiśle i w tej drużynie niemal wszystkie linje są wyrównane, a z graczy prym wodzą w dalszym ciągu zawodnicy tacy jak Kałuża, Gintel mb Szperling.

Reprezentant drużyn śląskich IFC. tylko w pierwszych miesiącach gier zwracał na siebie uwagę.

Załamanie w drużynie nastąpiło szybciej, niż przypuszczano i w obecnej chwili IFC. przedstawia jedynie cień swej dawnej doskonałości. Filarami drużyny śląskiej są bracia Görlitz, Kozok I, Fischauer i obrońca Heidenreich. Obecnie drużyna ta przechodzi ogromny kryzys, traci coraz więcej graczy i najprawdopodobniej w przyszłym roku nie odegra już w mistrzostwach poważniejszej roli.

Pozostałemi drużynami zajmiemy się w następnym artykule. **Stef.**

Echa pobicia sędziego

na zawodach B. klasy.

Wydział gier i dyscypliny Ł. Z. O. P. N. na swem ostatniem posiedzeniu rozpatrywał głośną swego czasu sprawę pobicia sędziego, p. Cwyllicha, przez członków Ł. K. S. W. Wydział gier i dyscypliny nakazał zarządowi Ł. K. S. B. W. publicznie przeprosić p. Cwyllicha w formie listu do prasy oraz polecił zarządowi Ł. K. S. B. W. wypłacić p. Cwyllichowi zł. 100 jako odszkodowanie za wykradzenie mu z szatni zegarka (!!!)

Polskie pięściarstwo

pozyskało nowego boksera

Do Polski przybył nowy pięściarz Baran, który zamieszkując przez dłuższy czas we Francji, posiadał mistrzostwo okręgowe Francji północnej. Obecnie p. Baran powrócił z emigracji do kraju. W tych dniach Baran walczył ze śląskim bokserem Klarowiczem, z którym uzyskał wynik remisowy, mając jednak przez cały czas wyraźną przewagę. Widocznem jest, że Baran znajduje się obecnie bez treningu.

Sezon zawodów

bokserskich w Łodzi.

Dowiadujemy się, że sekcja bokserska przy klubie sportowym Zjednoczone Zakłady Przemysłowe Scheiblera i Grohmana urządza w dniu 17 b. m. o godzinie 18-ej klubowe zawody bokserskie. Zawody te zapowiadają się bardzo ze względu na to, że sekcja bokserska powyższego klubu posiada w swym składzie kilku znanych bokserów.

Hasmonea—Śląsk.

Walcover dla Śląska.

Dowiadujemy się, że niedzielny mecz Hasmonea—Śląsk, który zakończył się zwycięstwem Hasmonei 4:0 ma być zweryfikowany na korzyść Śląska, ponieważ Hasmonea jest zawieszona, wskutek niewypłacenia należności do P. Z. P. N.

Niedzielne boje ligowe

rozstrzygną o tytule mistrza Polski.

Nadchodząca niedziela zadecyduje, czy Warta będzie nadal następować Wiśle na pięty, czy też poznańczycy ostatecznie skapitulują przed Wisłą.

Wisła gra u siebie ze Śląskiem. Nic nie stoi na przeszkodzie, by Wślacy, mając obecnie 87 bramek strzelonych—osiągnęli ich setkę. Śląsk nie będzie zda je się wielką zaporą w strzelaniu mu 13 bramek. Nikt nie wątpi w zwycięstwo Wisły i w uzyskaniu przez nią najbliższej niedzieli 41 punktów!

Równocześnie nasuwa się jednak pytanie, czy Warta, zdobędzie 40 punktów i dalej będzie Wiśle siedzieć na karku. Warta mierzy się w niedziele z Czarnymi, a zatem pośrednio losy mistrzostwa Polski zdecydowane zostaną najbliższej niedzieli na lwowskiem boisku.

Jeśli Warta pokona Czarnych—będziemy świadkami dalszego wyścigu między Wisłą a Wartą, jeśli jednak Czarni zrewanżują się Warcie za wiosenną porażkę w Poznaniu 2:1—Wisła będzie mogła spokojnie odetchnąć i uważać siebie za murowanego mistrza.

Z tych względów niedzielne zawody Warty z Czarnymi są najważniejszemi w Polsce—ich wyniku oczekuja przedewszystkiem zwolennicy Wisły i Warty.

I. F. C. gra w Katowicach z Warszawianką. Faworytem jest bezwzględnie I. F. C.—niemniej jednak Warszawianka może katowickiej drużynie sprawić „fuksa".

W Warszawie odbędzie się „święta wojna" o lepsze miejsce w tabeli między Polonią a Legją.

Polonja to drużyna nerwów, ambicji i możliwości, pokonania najsilniejszego przeciwnika. — Legja to drużyna talentów piłkarskich, lecz talentów o wygasłem sercu dla własnych barw. Trudno wskazać zwycięzcę w Warszawie — szanse jednak zawsze wieksze ma Legja.

Powoli, lecz konsekwentnie zbliża się koniec gier ligowych.

Turniej siatkówki

i koszykówki o puhar.

Dowiadujemy się, że Związek Gier Ruchomych w Łodzi urządza w najbliższych dniach turniej w siatkówkę i koszykówkę o puhar ofiarowany przez Związek. W turnieju tym mogą brać udział wszystkie kluby uprawiające powyższe gry. Zapisy przyjmuje sekretarjat Związku Gier Ruchomych. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 listopada.

Ping-pong w Łodzi.

Dowiadujemy się, że w nadchodzącą niedzielę, odbędzie się w sali Kl. Sp. „Zjednoczone" turniej ping - pongowy między drużynami Hasmonei, Kl. Sp. Geyer i Kl. Sp. Zjednoczone.

Jeszcze jedna ofiara

gry brutalnej.

Dowiadujemy się, że prawy pomocnik Ł. K. S. Trzmiela, który w ubiegłą niedzielę skontuzjowany został na zawodach w Krakowie przeciwko Cracovji, miast po przyjeździe do Łodzi, zmuszony był udać się do lekarza. Obecnie Trzmiel ma nogę w gipsie i zachodzi obawa, że już w bieżącym roku nie będzie mógł grywać w barwach Ł. K. S.

Najszybsza pływaczka

świata—polką.

Jak donosi wychodzący w Chicago „Dziennik Polski" Marja Osipowicz, mistrzyni olimpijska w pływaniu stylem dowolnym na 100 mtr. jest z pochodzenia polską, zamieszkałą stale w Worchester w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Osipowicz po odniesieniu zwycięstwa olimpijskiego została entuzjastycznie powitana w Ameryce przez tamtejszą Polonję.

Ł. K. S.—Reprezentacja Łodzi.

Dochód z powyższego meczu przeznaczony zostanie na B-klasowe kluby.

Dowiadujemy się, że zarząd Ł.Z.O.P.N. postanowił na swem onegdajszem posiedzeniu urządzić w nadchodzącą niedzielę w Łodzi spotkanie między Ł. K. S-em a reprezentacją klubów łódzkich. Dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie dla młodych klubów, które wykazują żywotną działalność, a znajdują się w opłakanych warunkach finansowych. Reprezentację Łodzi ustali kapitan związkowy ŁZOPN. p. Sztencel. Zawody te odbędą się o godz. 14-ej na boisku WKS.

Na temże posiedzeniu postanowił zarząd ŁZOPN. złożyć w dniu rocznicy Niepodległości Polski wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wspaniałe sukcesy

Burzy pabjanickiej.

Jak się dowiadujemy, pabjanicka Burza, która stanowi rewelację tegorocznych rozgrywek okręgowych pokonała zmów ubiegłej niedzieli Orlę ze Zgierza w stosunku 7:1, i bezapelacyjnie zdobywa mistrzostwo swojej grupy w klasie B. Na 5 spotkań o mistrzostwo Burza wygrała wszystkie zdobywając rekordowy stosunek bramek 28:3. Najzaszczytniejsze wyniki z Burzą uzyskała Hasmonea łódzka, która również była kandydatem do przejścia do klasy A. Burza jest obecnie bezsprzecznie najsilniejszym klubem footbalowym w Pabjanicach.

Ostatnia minuta.

Gromadne egzekucje
w ogrodzie zoologicznym w Moskwie.

Ryga, 9 listopada.

Z Moskwy donoszą: Dyrektor tutejszego ogrodu zoologicznego, znany czekista Erdman, doszedł do przekonania, że czworonożni mieszkańcy tego ogrodu knują spisek przeciw Sowietom.

Dowodów mu nie brakowało: np. rzadki okaz białego wielbłąda. Dlaczego biały, a nie czerwony? Najwidoczniej kontrrewolucjonista.

A wilki? Wszystkie wilkiem patrzą, gdy on, Erdman, urzędnik sowiecki, przechodzi koło klatki. Niedźwiedzie znów kręcą złośliwie głowami, krytykując najwyraźniej ustrój sowiecki.

Sprawa krótka: — Rozstrielat'!

No i z rozkazu Erdmana rozstrzelano: białego wielbłąda, trzy wilki i cztery niedźwiedzie.

Nie na tem zapewne koniec, bowiem Erdman zapowiedział, że wyrwie z korzeniami kontrrewolucję z ogrodu zoologicznego.

Wiadomości o tych egzekucjach podaje prasa moskiewska, nie śmiejąc jednak ich komentować, bowiem Erdman ma poparcie najwyższych sfer sowieckich.

Tajemnicze nadużycia
w miastach górnośląskich

Katowice, 9 listopada.

Przy budowie hali targowej centralnej targowicy w Mysłowicach ujawniono niewyjaśnione narazie nadużycia.

Oto miasto wypłaciło firmie budowlanej „Zjednoczenie" 200 tys. złotych więcej ponad cenę ofertową. Inne firmy budowlane likwidowały również daleko wyższe rachunki, aniżeli brzmiały ich wiążące oferty.

W związku z wykryciem tej afery z ramienia urzędu wojewódzkiego wydelegowano komisję rewizyjną dla zbadania tych nadużyć.

Wielka cukrownia
spłonęła w sowietach.

Berlin, 9 listopada.

Z Moskwy donoszą, że fabryka cukru w pow. Belgoros spłonęła. Ofiarą katastrofy padło 30 robotników, zajętych w fabryce.

Fabryka prochu
wyleciała w powietrze.

Wiedeń, 9 listopada.

W Konstantynopolu wyleciała w powietrze fabryka prochu. Z pod gruzów wydobyto trzy trupy. Przyczyna wybuchu nie jest znana.

Pożar w krematorjum
w Hamburgu.

Hamburg, 9 listopada.

W hamburskiem krematorjum wybuchnął pożar, który tylko z trudnością zdołano opanować. Znajdujące się w krematorjum trumny ze zwłokami, które miały być nazajutrz spopielone, zostały uratowane.

Aresztowania komunistów
na Śląsku.

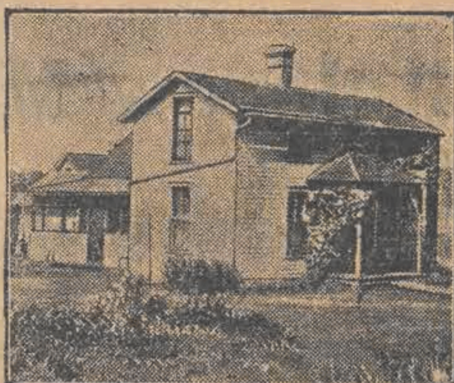
Katowice, 9 listopada.

Policja wykryła na terenie powiatu i w mieście organizację komunistyczną, której zadaniem było zakłócenie uroczystości 10-lecia niepodległości Polski na Górnym Śląsku.

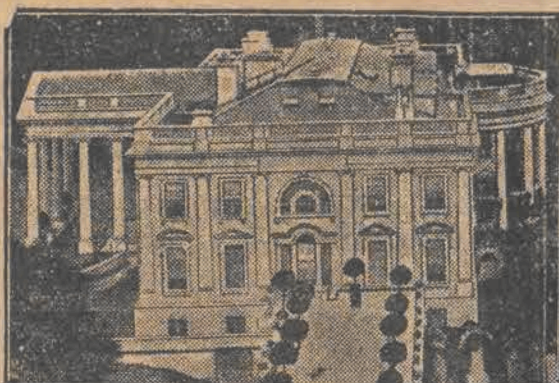
Skonfiskowano odezwy w języku polskim i niemieckim i aresztowano 4 przewódców, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Po wyborze Hoovera na prezydenta Ameryki.



W tym domu w wlosce West Bronch urodził się 10 sierpnia 1874 r. obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover.



W tym domu - jest to t. zw. Biały Dom w Waszyngtonie — będzie Hoover mieszkał obecnie.



HERBERT HOOVER nowo obrany prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, był ongiś inżynierem górnictwa. Na zdjęciu naszem widzimy go jako 24-letniego urzędnika chińskiego cesarskiego urzędu górniczego w Pekinie.

DZIECKO Z LALKĄ.



Baw się laleczką miła dziecino
W radosnej życia wiośnie
Bo gdy dziecięctwa chwile upłyną
I z dziecka — „pani" wyrośnie

Wtedy laleczka spocznie na strychu
Gdzieś w zapomnieniu i pyle
..Tylko czasami —westchniesz pocichu
Gdy wspomnisz szczęśliwe chwile.

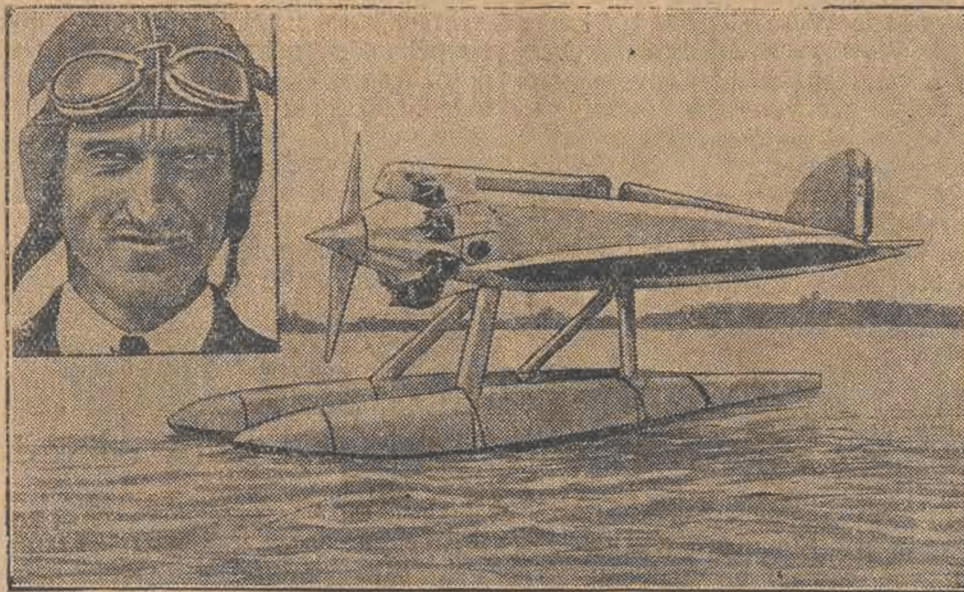
Rysunek dwubarwny St. Dobrzyńskiego.

Śmierć lotnika.



KAPITAN COLLYER jeden z najlepszych amerykańskich lotników runął z aeroplanu na ziemię z znacznej wysokości i zabił się na miejscu. W ubiegłym roku dokonał kap. Collyer lotu dokoła świata, czem zjednał sobie wielce chwalebną kartę w historji lotnictwa.

Nowy rekord w lotnictwie.



Nowy rekord lotniczy ustanowił angielski lotnik Greig. Leciał on na hydroplanie z szybkością 514,188 klm. na godzinę, pobił więc dotychczasowy rekord włoskiego majora Bernardi'ego.

Nowy rekord światowy.



Rosjanka Szamanowa skoczyła na wysokość 1.60 mtr.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.